

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Ech, życie

(Pusta scena, przyciemnione światło)

Samotny : Mam problem, nie wiem co zrobić...(siada na lewej krawędzi sceny)

Samotna : Mam problem, nie wiem co zrobić (siada na prawej krawędzi sceny)

Samotny : Polonistka mnie nie lubi...

Samotna : Matematyk mnie nie lubi...

Samotny : Rzuciła mnie Jolka...

Samotna : Rozstałam się z Michałem...

Samotny : Nie mam forsy na „Shocksy”...

Samotna : Jest super tonik na trądzik „Diora”...

Samotny : Boli mnie lewa stopa...

Samotna : Boli mnie prawa stopa...

Samotny : Ugryzł mnie komar, to cholernie swędzi...

Samotna : Ugryzł mnie komar, będę miała ślad, co robić ...

Samotny : Czy ktoś mnie słyszy !!!?

Samotna : Czy ktoś mnie słyszy !!!?

(Powoli zastygają w bezruchu i narastającej ciemności)

(Punktowy reflektor na śpiewającą)

Song :

Oddalamy się od siebie, cal po calu, dzień po dniu  
Z winy niepotrzebnych gestów, za pomocą zbędnych słów  
Budujemy mur ze złości, na nas i na cały świat  
Puste ścieżki perz zarośnie, kontur bramy skryje mgła  
Przez dzień cały rozmawiamy stu różnymi językami

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Sygnał S O S wysyłasz nocą na nieznanej fali  
I jedyne co nas łączy gdy wieczorna przyjdzie pora  
To z herbatą Assam dzbanek i ekran telewizora

Obojętni na pogodę, chłodni jak norweski niż  
Grzeczni i wyrozumiali, takt, dyskrycja, wdzięk i szyk  
Dla postronnych wzorzec z Sevres  
A dla siebie kot i pies  
Czasem tylko coś uciska trochę w krtani

Zapadamy się w fotele, zamki na na wysokiej skale  
Architekci izolacji, budowniczy wieży Babel  
Zpatrzeni w kryształ lustra, zachwyceni sami sobą  
Krótkozwroczeni egotycy, nie widzimy czegoś obok  
Auto, praca, dom, wciąż schemat, złudny banał, tak dziś cenny  
Lansowany przez proroków, samobieżnych dusz pancernych  
I zapewne most ostatni, między nami by się spalił  
Gdyby nie to, że się czasem, do siebie pouśmiejemy

Jak pajęczka nić na wietrze, jak październikowy liść  
Jak z jarmarku kruche serce, jednak coś, choć niby nic  
Dla postronnych grymas ust  
A dla siebie istny cud  
Ślad nadziei, czworolistna koniczyna

(Scena rozjaśnia się „ciepłym” światłem, „niedzielny stół”)

Matka : Ten obrus, jest jednak nieodpowiedni, za ciemny...,zdecydowanie.

Ojciec : Pieniądzy, pieniądzy, nie jestem właścicielem mennicy !

Syn : Ten śmierdzący tchórz, ten mamisynek, całą winę zwałił na mnie !

Córka : Czy od pocałunków i dotykania można...można...

Matka : No tak, ale gdyby był ciemniejszy, to by nie pasował do zasłon...

Ojciec : Praca, praca, szef, klienci, problemy, czy ktoś mnie słucha w tym domu ?!

Syn : Ojciec to myśli tylko o forsie...

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Córka : Mamo, nie odpowiedziałaś na moje pytanie...

Matka : Tak, córeczko, chyba zmienimy i zasłony i obrus, może tatuś dostanie premię...

Ojciec : Znowu wydatki, nowe buty, nowe ciuchy, nowe zasłony, nowy sedes...Boże...

Syn : Która godzina ?

Córka : Dochodzi czwarta.

Ojciec : Już czwarta ?

Matka : Czwarta ? To co, że czwarta? Achaaa...

Wszyscy : Powtórka „Milionerów”!!!

(odwracają krzesła, zasiadają, zakładają ciemne okulary)

choreografia „Obiad”

choreografia „Ulica”

(Ulica, plakaty, witryny, z przeciwnych stron sceny wychodzą Samotny i Samotna, przyglądają się witrynom, muzyczka, zaczynają śpiewać)

On :

Za witryny, manekiny

Darmo noszą ciuch ze snu

Skóra jak noc

Z ćwiekami gwiazd

Bilet do raju bram

Ona :

W tej zielonej mi do twarzy

W tej niebieskiej mniej

Ta jest z wiosny

Traw i rosy

Ta z jesiennych mgieł

Ona i On :

Liść figowy, pierwszy ciuch

Bóg nam w raju dał

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Może wąż w tym palce maczał  
Ale cicho, sza...  
Moda, moda, zdrowia doda  
To jest życia styl  
Być motylem, choć motyle  
Żyją kilka chwil

On :  
Jak cię widzą, tak cię piszą  
Szczera prawda, bez dwu zdań  
Maska to twarz  
Kilka ich masz  
Na zły i dobry czas

Ona :  
Makijażem im pokażesz  
To co chcesz i cześć  
Nikt nie pozna  
Czyś radosna  
Dzisiaj, czy też nie

Liść figowy...

(Stają przed sklepem z zabawkami, zapominają o całym świecie, gapią się z otwartymi ustami, brzęk tłuczonego szkła, ożywienie zabawek.

Choreografia zabawki

po tańcu Zabawki zastygają na środku sceny, On i Ona poruszają się między nimi jak w lesie)

Samotny : Kiedy byłem mały, to chciałem być dorosłym.

Samotna : Myślałam, że jak będę starsza, to będę szczęśliwa.

Samotny : Myślałem - kiedy będę miał tyle lat co moja siostra, to kupię sobie prawdziwego colta i tyle oranżady, że pęknę...

Samotna : Myślałam, że za dziesięć lat będę codziennie chodzić na randki.

On będzie piękny jak Ken, a ja jak Barbie.

(wychodzą przed zabawki, które powoli znikają ze sceny)

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Samotny : Cóż, świat okazał się wielką pizzą...

Samotna : Z zakalcem i palącymi przyprawami...

Razem : I cholernie drogą !

(Mijają się, po czym przystają, jakby kogoś szukali, wyciągają komórki)

Samotny : Ej, gdzie jesteś ? Nie słyszę cię.

Samotna : Nadawałeś na tej samej fali... jakieś zakłócenia chyba...odezwij się... halo...Podam ci mój numer... zadzwoń!

Samotny : 606 38 38 72 (sygnał połączenia )

Głos : Tu numer 606 38 38 72, abonent jest czasowo niedostępny ,Po usłyszeniu sygnału ,nagraj wiadomość...

Samotni : A tyle mieliśmy sobie do powiedzenia...

Chciałam usłyszeć słowo – Kocham

Chciałam usłyszeć – tylko Ty

I nagle się zjawiała cisza

I hałas przez otwarte drzwi

Wiem, że gdzieś jesteś niedaleko

Za ósmą górą, siódmym snem

Lecz terroryści zadziałali

Nie słyszę cię, nie słyszę cię...

A tyle chciałam ci powiedzieć

Że chyba zabrakło by słów

Lecz jesteś w mojej wyobraźni

I w sercu stukasz – puk, puk, puk..

Mogliśmy razem przenieść góry

To pestka, gdy masz w życiu sens

Lecz nagle śniegi i lawiny

Nie słyszę cię, nie słyszę cię

(Chowają komórki, Pojawiają się Czarny – Subkultura skinopodobna i Biały subkultura religijno – narkotykowa)

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Czarny : ( przeciąga Samotnego i Samotną na swoją stronę)

choreografia Gazeciarze

Przyłączcie się do nas, sami nic nie zdiełacie, Tylko we wspólnocie siła, będziecie mogli deptać, słabych, kolorowych, innych, przyłączcie się do nas!

Sen jak bańka prysł

Już zbudził się świt

Czarnej kawy łyk

Wchodzisz w miasta rytm

Bierzesz gazet stos

I przeklinasz los

Nagle patrzysz - ktoś

Śmieje ci się w nos

Jakiś obcy typ

Miejsce zajął ci

Wszedł na twoją street

Jawnie z ciebie kpi

Na twój głośny gwizd

Z placów, ulic, drzwi

Kumple biegną już

Po facecie kurz

Ga ga ga gang

Gazetowy gang

Sam na ulicy

Nie masz szans

Walka o miejsce

O każdy cent

Trzymasz z nami

Nie bój się

Wśród tysiąca aut

Balet co dzień trwa

Sprzedaj 200 sztuk

Kup gazetę, kup

Smog zapiera dech

Nogi bolą cię

W radiu gangsta rap

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Pluje na ten świat  
Wyścig szczurów trwa  
W labiryncie miast  
Masz już tego dość  
Bo dostałeś w kość  
Jak nadziei ptak  
Zjawia się twój brat  
Jego mocna dłoń  
Betonowy schron

(Deklamując zaczyna wykonywać faszystowskie gesty, nie zauważa zbliżającego się Białego)

Biały : (Wykonuje magiczne ruchy, Samotny i Samotna jak w transie idą za nim)  
choreografia „Dzieci Kwiaty

Przyłączcie się do nas, sami nic nie zdiełacie, tylko tu odkryjecie swoje prawdziwe – Ja, odleciecie w przestrzeń szczęścia, Boska, Wolna Miłość, Makowe łąki po horyzont porastają nasz raj . Oto pigułki szczęścia, (biorą od niego i połykają jak komunię), zapomnicie co to ból, poznacie co to rozkosz, zapadnijcie w sen i śnijcie kolorowo. Jesteście na Placu Wolności, wolni od ram rzeczywistości. Jak gołębie, jak ptaki niebieskie. Czas i przestrzeń nie istnieją. To wy jesteście czterema wymiarami, alfą i omegą, Bogiem i Szatanem !

(Zaczyna śmiać się szaleńczo, śmiechem, Pojawiają się Maski –  
Choreografia „Jezioro pamięci”

Samotny i Samotna wplątują się między nie, na koniec padają na deski i zastygają w bezruchu

(Pojawiają się postacie z organizacji „Pomocna dłoń”)

Opiekunka I : (usiłuje ocucić Samotnego) Ale zaćpał ! Hej, koleś, obudź się!

Opiekunka II : (cuci Samotną) Ta, też niczego sobie.

Samotny : Gdzie ja jestem, skąd się tu wziąłem. Nic nie pamiętam(łapie się za głowę), łeb mi pęka.

Opiekunka I : Nic dziwnego, przedawkowałeś kolego. Co brałeś i kto ci to sprzedał.

Samotny : Coś pamiętam, ale jak przez mgłę. Jakiś facet na biało...

Samotna : Co to, gdzie jestem...dlaczego taka brudna...czy miałam wypadek?

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Opiekunka II : Tak, odlot, ale bynajmniej nie samolotem. Dlaczego się tak upodliłaś ?

Samotna : Nie twoja sprawa.

Opiekunka II : Lepiej żeby nie była tylko twoja. Podziel się swoim nieszczęściem, będzie ci łatwiej.

Samotny : A wy co jesteście – Anioły, czy z Policji ?

Opiekunka : Ani to ani to, Po prostu życzliwi ludzie – pomocna dłoń .

Czy noc się strachem czarnym wpycha

Czy w dzień przeraża nadmiar pytań

Czy tłum cię omija obojętny

Czy ci samotność liże pięty

Czy krzyk twój w próżni zawisł niemy

Czy ktoś na drodze wznosił bariery

Gdy cię rozpaczy depta słoń

Potrzebna ci pomocna dłoń

Pomocna dłoń

I silny ktoś

Pomocna dłoń

Przyjazny głos

Nie za pieniędzy gruby trzos

Pomocna dłoń

Cierpliwy ktoś

Damy ci moc potężną wiary

Co daje sens, przenosi skały

Damy ci zapał nieskończony

I szklankę wody, gdyś spragniony

Damy ci dach nad głową skromny

Czyn wybaczymy nieprzystojny

Nie odepchniemy twoich rąk

Podamy ci pomocną dłoń

Samotny : Pierwszy raz widzę kogoś takiego.



## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Opiekunka I : Bo patrzysz nie tak jak trzeba.

Samotna : A jak trzeba patrzeć ?

Opiekunka II : Musisz rozbić lustra wokół . One sprawiają, że widzisz tylko siebie.

Samotny : Pewnie dlatego byłem ciągle sam.

Opiekunka I : Jeżeli żyjesz dla innych, inni zaczynają żyć dla ciebie. Pomocna dłoń działa w obie strony.

Samotna : Ale jak to zrobić, kiedy wszyscy się spieszą, dzielą nas ściany, pancerne drzwi, samochody, nawet okna.

Samotny : Co zrobić kiedy wokół hałas lub cisza i obojętność ?

Opiekunka : Pewien pisarz powiedział – Miej serce i patrzaj w serce. To wystarczy.

Finał :

(W trakcie piosenki wszyscy wykonawcy wchodzą na scenę a na ostatnim refrenie rozchodzą się na widownię podając ręce widzom)

Mieszkańcu glazurowych grot  
Pierwotny łowco białych fok  
Namiętny trzebicielu kniej  
Przebiegły zatruwaczku rzek  
Pasterzu metalowych stad  
Tyś asfaltowych ścieżek pan  
Ty możesz gestem słabych rąk  
Zapalić atomowy stos

Otwórz serce, otwórz drzwi  
Zejdź z betonu, poczuj rytm  
To jest miękkość  
To jest dotyk  
To jest kołysanie traw  
Daj się ponieść  
Zdejmij buty  
W miękkiej rosie boso tańcz

## Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Przed tobą drży potężny lew  
Przed tobą cichnie ptaków śpiew  
Przez ciebie żółknie trawy źdźbło  
Źródło ucieka w Ziemi głąb  
Umiera motyl , więdnie kwiat  
Pustynia wdziera się na gwałt  
Zastanów się masz jeszcze czas  
Czy chcesz na świecie zostać sam

K O N I E C